

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.

NATALIA RYBA: Przy mikrofonie Natalia Ryba, witam Państwa w kolejnym odcinku Audycji Kulturalnych. Moim gościem jest dzisiaj Ireneusz Skruczaj, reżyser filmu „Obłoki śmierci – Bolimów 1915”. Dzień dobry.

IRENEUSZ SKRUCZAJ: Dzień dobry.

NATALIA RYBA: Na początku może chciałabym zapytać o to, skąd w panu była taka potrzeba, żeby ten film zrealizować?

IRENEUSZ SKRUCZAJ: Odpowiedź jest dosyć banalna i prosta, przynajmniej w moim przekonaniu, ponieważ pochodzę z Bolimowa i ta historia wydarzyła się tuż za progiem mojego domu, więc nie mogłem obok niej obojętnie. Ten taki lokalny patriotyzm, który został zaszczerpiony we mnie przez mojego ojca, bo przeprowadzaliśmy w moich młodzińskich latach, kiedy jeszcze mieszkałem w Bolimowie, mnóstwo rozmów, w ogóle o historii, kończąc na historii Bolimowa, gdzie ojciec twierdził, że to jest historia nie tylko lokalna, ale też globalna i w zasadzie bardzo się cieszę i zawdzięczam mu to, i jestem mu wdzięczny, że wpajał we mnie tę historię, ponieważ może jeszcze wtedy byłem tym zbuntowanym dzieciakiem, który nie brał tego na poważnie, no bo przecież miałem te naście lat, ale potem kiedy już dojrzałem emocjonalnie i zrozumiałem, jaka wartość idzie za tym tematem, no to postanowiłem zrobić coś z tym tematem. A w związku z tym, że skończyłem studia filmowe, to rzeczą naturalną było to, żeby zrobić film.

NATALIA RYBA: A propos tej lokalności, jak mieszkańcy, którzy dalej w Bolimowie mieszkają, pamiętają, wspominają ten okres? Czy w ogóle to jest taki temat, o którym się mówi, czy raczej wręcz przeciwnie?

IRENEUSZ SKRUCZAJ: To chyba jest taka lokalna trauma, która wynika z tego, że to była nie nasza wojna i nie chciano o niej pamiętać, no bo Polski nie było wtedy na mapie Europy i że była rozdarta między dwa mocarstwa: Niemcy i Rosję. Proszę sobie wyobrazić, że ci ludzie, którzy tam mieszkali, tubylcy; zostali wypędzeni ze swoich domów i kiedy wojna się skończyła, wrócili do zgliszczy i do w zasadzie niczego, musieli mieszkać w ziemiankach po żołnierzach, to był jeszcze okres, na szczęście, letni; więc mogli sobie zagospodarować do zimy jakoś, jakieś bytowanie, ale ci ludzie naprawdę nie chcieli o tym pamiętać, też uważali, że to była nie ich wojna, na ich terenie. Oczywiście była jakaś świadomość, że po obu stronach frontu walczyli Polacy, natomiast każdy patrzy gdzieś tam na siebie i tym ludziom było źle, nie chcieli o tym pamiętać, natomiast też musimy popatrzeć na aspekt historyczny i zobaczyć na stronę rosyjską, gdzie bardzo szybko wybuchła rewolucja i ścięto cara, i zagrzebano tę całą historię carską, również z tą historią bolimowską i z tym całym frontem wschodnim. Natomiast ze strony niemieckiej nie chciano pamiętać o tych niechlubnych atakach gazowych i oprócz tego przecież wiemy, że nie Niemcy przegrały tą wojnę, więc też już nie było o czym pamiętać. Oczywiście jeszcze w siedemnastym roku były masowe komasacje, gdzie Niemcy przyjechali i uprzętnęli pobojuwisko. Nawet jest jedna wypowiedź świadka tamtych wydarzeń, która oczywiście jest w filmie, ale nie weszła całościowo do filmu i tam tamta pani mówi w tym wywiadzie jako taka osiemdziesięcioletnia kobieta, że miała wtedy siedemnaście lat i Niemcy wynajmowali młodzież z bryczkami, z końmi; żeby po prostu przewozili te ciała do takich

małych cmentarzyków albo jeszcze z okopów, które były – przecież to było dopiero dwa lata po wojnie, po froncie wschodnim oczywiście, wojna światowa jeszcze trwała, natomiast mówię tylko o froncie wschodnim, że u nas już jakby ten front wschodni zakończył się pod koniec piętnastego roku. Takie makabryczne doświadczenie tej osoby, która o tym mówiła, tej pani – miała wtedy siedemnaście lat i zwozili kawałki ciała, zwłoki do tych masowych mogił i tam spoczywają żołnierze, obu walczących ze sobą stron, w tym wielu Polaków.

NATALIA RYBA: Jak to się właściwie stało, po takim ogromnym researchu, który pan wykonał do tego filmu, że Niemcy użyli broni chemicznej w tamtym okresie?

IRENEUSZ SKRUCZAJ: Test w warunkach bojowych został przeprowadzony pod Ypres dwudziestego drugiego kwietnia tysiąc dziewięćset piętnastego roku. Mówimy test, dlatego że Niemcy ewidentnie tam zrobili atak gazowy na odcinku chyba pięciu kilometrów, użyli pięć tysięcy kilogramów ciekłego chloru na żołnierzy armii francuskiej i belgijskiej, tam jeszcze były australijskie oddziały. W ciągu piętnastu minut chmura gazowa idealnie zaatakowała przeciwną stronę, czyli tą francusko-belgijską i Niemcy nic z tym nie zrobili, po prostu atak powiódł się idealnie. Ludzie w strasznej agonii zostali zamordowani. Atak nie posunął się ani metra do przodu, moim zdaniem generałowie i cała polityczna świta stwierdziła, że to jest broń godna przełamania i możemy teraz ją ewidentnie wykorzystać w celach bojowych, aby przełamać front na froncie wschodnim. Przetestowali broń, zobaczyli z czym to się wiąże, z czym to się je, kolokwialnie mówiąc. Następnie ten sam pułk, który jeszcze pod Ypres nosił nazwę „Trzydziesty piąty pułk pionierów”, został lekko zmodernizowany i większość pułku, która brała udział pod Ypres, została przeniesiona na front wschodni do Bolimowa i tam również zaplanowano ataki gazowe. Pierwszy atak gazowy - trzydziestego pierwszego maja tysiąc dziewięćset piętnastego roku odbył się na dwunastokilometrowym odcinku... Wracając jeszcze do pytania dlaczego pod Bolimowem, a nie na innym odcinku frontu, ponieważ najważniejszym elementem emisji gazów z cylindrów tak jak miało to miejsce pod Bolimowem i pod Ypres jest ukształtowanie terenu. I pod Bolimowem, i pod Ypres jest idealne ukształtowanie terenu, teren jest idealnie płaski jak stół, tam można było idealnie ten gaz wyemitować na stronę rosyjską.

NATALIA RYBA: Może warto w tym momencie powiedzieć naszym słuchaczom, że film to jest taka konstrukcja fabularno-dokumentalna, bo w pewnym momencie i co jakiś czas w trakcie trwania, zdjęcia i różne archiwalne materiały ożywają – trochę tak bym to określiła – i czy taka koncepcja była w pana głowie od początku, żeby tak to wyglądało?

IRENEUSZ SKRUCZAJ: W zasadzie fascynacja taki kinem wojennym, zaczęła się u mnie od czasów nastoletnich, kiedy wyszedł wspaniały film „Szeregowiec Ryan” i „Kompania Braci”, to mnie gdzieś tam od początku interesowało. Od dziecka jestem fanem kina, ale kiedy uzyskałem tę dojrzałość emocjonalną i zrozumiałem, że też mogę być filmowcem, no to wtedy już w ogóle to we mnie zagrało. Drugą stroną medalu było... już od początku wspaniałe archiwalia, które miałem dzięki Stanisławowi Kalińskiemu, który napisał wspaniałą książkę „Bolimów 1915” i zebrał przez wiele lat prac nad tym tematem, wiele wspaniałych fotografii i oczywiście do filmu mi je udostępnił. Już wcześniej zainspirowany oczywiście tą „Kompanią Braci” i Szeregowcem Rayanem”. I zdecydowałem się, żeby skrzętnie przenieść to wyobrażenie z tych fotografii na ruchomy obraz, właśnie z tych ruchomych scen batalistycznych, opowiedzianych nowoczesnym językiem nowoczesnego kina wojennego. Wydaje mi się,

że całkiem nieźle nam to wyszło, natomiast co do archiwaliów, chciałem połączyć i w zasadzie od początku był taki zamiar połączenia archiwaliów z tymi scenami batalistycznymi, ponieważ bardzo szkoda mi było nie wykorzystać tych wspaniałych archiwaliów, które – jak dodam – nie widziały jeszcze w większości światła dziennego. Oczywiście nie mówię tutaj o wszystkich fotografiach, bo nie ręcę tutaj za całą literaturę, która jest na świecie pierwszo wojenna, być może gdzieś tam te fotografie się przejawiały; ale mówię tutaj tylko o sferę obrazową, obrazu ruchomego. Większość z archiwaliów, które widzieliście Państwo, bądź zobaczycie Państwo w filmie jest jeszcze dotąd nie publikowane w formie filmowej.

NATALIA RYBA: Dziękuję bardzo za rozmowę i pozostaje nam tylko zaprosić Państwa do kin.

IRENEUSZ SKRUCZAJ: Tak, zapraszam. Mogę z czystym sercem polecić Państwu „Obłoki śmierci – Bolimów 1915”, ponieważ ten film jest nie tylko dla pasjonatów historii i fanów kina wojennego, ale również dla każdego człowieka, który ceni emocje na wysokim poziomie. Oprócz tytułowych obłoków śmierci, które spowiły malowniczy pejzaż nad Rawką i Bzurą, rzeczą nadrzędną w filmie jest obraz braterstwa, człowieczeństwa i humanizmu, które niesie ten film. To jest takie główne przesłanie, żebyśmy potrafili spojrzeć łaskawiej na trudne tematy, które budują naszą świadomość i szersze postrzeganie świata, które pozwalają nam bardziej uwrażliwić się na świat i drugiego człowieka. Zapraszam serdecznie na film „Obłoki śmierci – Bolimów 1915” – Ireneusz Skruczaj.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.